

Dyskusja, towarzysząca wystąpieniom referentów, okazała się niezwykle interesująca i ważna. Wprowadziła ona nie tylko nowe wątki do omawianej tematyki, ale także miała miejscami charakter polemiczny wobec przedstawianych tez i opinii. Wiele pytań i uwag skierowano do gości z Rosji. Uczestników konferencji interesowały zasoby rosyjskich archiwów, dostępność do źródeł i dokumentów, związanych z tematyką genezy i przebiegu II wojny światowej. Zastanawiano się jaka jest szansa, aby rzetelny obraz radzieckiej aktywności dyplomatycznej w przededniu wojny oraz uwarunkowań sojuszu Hitler-Stalin dotarł do świadomości rosyjskiej.

Podsumowując konferencję, M. Kornat podkreślił, że nie ma jednej pamięci o przyczynach wybuchu II wojny światowej. Ważne jest jednak, aby istniało przywiązanie do rzetelności w badaniach naukowych, szukanie porozumienia i zbliżenia różnych narracji historycznych. Nie znaczy to, że napiszemy jedną interpretację przyczyn wybuchu wojny. Choćby dlatego, że każde pokolenie pisze na nowo swoją historię. Liczą się zatem poszukiwania, naukowe dyskusje i wymiana myśli.

Anna Ziółkowska

CHRZEŚCIJAŃSKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ W OBLICZU KRYZYSÓW

Zainicjowana w 2001 r. przez ówczesną Papieską Akademię Teologiczną (dziś Uniwersytet Papieski) w Krakowie konferencja „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej” miała być impulsem dla dyskusji poprzedzającej wejście Polski do Unii Europejskiej. Krakowska inicjatywa, efektywnie wspierana przez instytucje i fundacje, którym bliska jest sprawa budowania autentycznej jedności Europy nie tylko w wymiarze materialnym, rozrosła się w cykl konferencji będących już niemal tradycją każdego września w Krakowie. Dynamika przemian pokazała, że cezura wielkiego rozszerzenia UE o nowe państwa członkowskie w 2004 r. bynajmniej nie wyczerpała potrzeby tych spotkań; przeciwnie – już pierwsze z nich, które miało miejsce dosłownie kilka dni po ataku terrorystycznym na Nowy Jork, w symboliczny sposób nakażywało zerwać z europocentrycznym spojrzeniem na świat. Opatrzona tytułem „Chrześcijańska odpowiedzialność w obliczu kryzysów” konferencja obradowała w dniach 11-12 września 2009 r. w Centrum Konferencyjnym „Dwór w Tomaszowicach”. Współorganizatorami konferencji byli: Fundacja Konrada Adenauera w Polsce, Fundacja Roberta Schumana w Luksemburgu, a także gliwickie Wydawnictwo „Wokół Nas” oraz frakcja Europejskiej Partii Ludowej Parlamentu Europejskiego. Spośród wielu dziedzin życia poddanych presji kryzysów, debatę skoncentrowano na polityce, gospodarce oraz kulturze i komunikacji. Nie bezzasadne było operowanie w tytule oraz w toku obrad liczbą mnogą słowa kryzys. Liczne aspekty niedomagań cywilizacji każą przyrzeć się bliżej swojej genezie i charakterowi, bo z pewnością – jak podkreślało wielu uczestników spotkania – obecna sytuacja nie została spowodowana jedynie krachem finansowym. Wyrazem takiego poglądu był sam fakt podjęcia problematyki kryzysów i ich źródeł przez konferencję tradycyjnie dyskutującą nad etycznymi aspektami procesów integracyjnych Europy.

Otwierając spotkanie w Tomaszowicach, kard. Stanisław Dziwisz przypomniał o społecznym nauczaniu Kościoła na temat dobrego ukierunkowania posiadania dóbr doczesnych. Metropolita krakowski mówił o encyklikach społecznych Jana Pawła II oraz kontynuacji tego nauczania

w *Caritas in veritate* Benedykta XVI. Zabiegi na rzecz rozwoju są przejawem troski o pokój, niezbędnym ich elementem jest jednak solidarność, dzięki której rozwój nie służy tylko niekończącej się konsumpcji, lecz poszerzaniu wymiaru transcendentnego, realizującego najgłębsze wymiary człowieczeństwa.

Goszczący na otwarciu konferencji prezes Rady Ministrów RP Donald Tusk przypomniał mijającą w tych dniach rocznicę powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego oraz atmosferę pierwszych miesięcy i lat tworzenia zrębów suwerennego bytu państwowego III RP. Nie pominął przy tym roli i zaangażowania przedstawicieli Kościoła w kształtowaniu ducha odpowiedzialności za kraj, także w późniejszym czasie, gdy ważyły się losy akcesji Polski do UE. Bez historycznych słów papieża Jana Pawła II, ale i bez myśli Józefa Tischnera i pracy wielu obecnych w Tomaszowicach, spośród których premier wymienił bpa Tadeusza Pieronka, nie byłoby możliwe to wielkie – z punktu widzenia interesów narodu i państwa – wydarzenie, jakie urzeczywistniło się w latach 2003/2004. Szef rządu nawiązał do pojęcia solidarności, o którym mówił papież w 1987 r. w Gdańsku na Zaspie. Słowa o solidarności jako imperatywie wspólnego niesienia brzemion codzienności trudno było przyjąć w czasach walki o utrzymanie zdelegalizowanego związku zawodowego, gdy chęć odwetu za pogrzebaną nadzieję przeważała nad zdroworozsądkową kalkulacją. Z perspektywy doświadczenia osobistego oraz dokonanego w Polsce przełomu D. Tusk potwierdził „lekcję solidarności”, która i dziś zachowuje aktualność jako klucz do przyszłości Europy. Bez solidarności Europa ulec może konfliktom, destabilizacji ekonomicznej i zagrożeniom strategicznym, które już obecnie okazują swój potencjał. Ta „polska lekcja” nasycona wartościami wywiedzionymi z chrześcijaństwa może być wykorzystana dla dobra Europy, gdy towarzyszyć jej będzie właściwe odczytanie ról życiowych, gdy nie będzie księży pragnących rządzić i polityków próbujących nawracać – zakończył premier.

Dyrektor Fundacji Konrada Adenauera w Polsce, dr Stephan Raabe mówił o odpowiedzialności chrześcijańskiej wobec kryzysów, których Europa doświadczyła nie tylko w ostatnich latach – Kraków i jego okolice kojarzą się z miejscami i postaciami, które próbowały przezwyciężyć nieludzkie ideologie i kolektywną świadomość. Nawet po latach pytamy, jak było możliwe takie upodlenie w imię egocentryzmu czy kolektywizmu. Ale to właśnie inspirowane chrześcijaństwem wyjście ku drugiemu człowiekowi przełamuje źródła upadku. Dlatego logika personalizmu musi mieć udział w kształtowaniu rzeczywistości XXI w. Komisarz UE ds. Edukacji, Szkoleń, Kultury i Młodzieży Jan Figel przypomniał o jeszcze jednej rocznicy – 11 września, przykładzie niewłaściwego wykorzystania postępu. Kryzys ma wiele płaszczyzn i z pewnością zintensyfikuje ekstremizmy, ale wzrost nie może służyć wyłącznie konsumpcji. Jak stwierdził komisarz, wschodnia części Europy od 20 lat żyje wolnością i nadzieją na jedność kontynentu, jednak równocześnie po stronie zachodniej wyrosła generacja „wszystko natychmiast”, której model zachowań każe postawić pytanie, czy dokonano się proste przejście od komunizmu do konsumizmu? Mimo to kryzys pozostaje szansą, uwypukla rolę kultury wskazującej drogi wyjścia. Potoczne hasło tolerancji „żyj i pozwól żyć” należy uzupełnić o „żyj i pomóż żyć”, a integracja powinna stać się synonimem uczestnictwa, a nie absorpcji. Dzięki kulturze można rozwijać zdolności kreatywne, a nie ograniczać się do konsumpcji. Technologia bowiem to jedynie narzędzia rozwijania talentów, na które otwartość powinna cechować Europę, by mogła wyzwalać nowe twórcze impulsy, a nie tylko być miejscem mnożenia dobrobytu.

O trzech modelach możliwych odpowiedzi na kryzys mówił przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych PE Jacek Saryusz-Wolski: liberalnej, lewicowej i chrześcijańskiej. Stwierdził, że zarówno lewica, jak i liberałowie pogubili się w obliczu kryzysu, może więc rzeczywistą szansą okazać się recepta chrześcijańskiego personalizmu? Wtórował mu wiceprzewodniczący frakcji

Europejskiej Partii Ludowej w PE Othmar Karas, wskazując wybór Jerzego Buzka na przewodniczącego Parlamentu zjednoczonej Europy jako przykład i symbol zmian trudny do przewidzenia jeszcze 20 lat wcześniej, gdy tworzył się gabinet Tadeusza Mazowieckiego.

Próbą bilansu dwóch dekad integracji i spojrzenia w przyszłość Europy była dyskusja Jacquesa Santera, wieloletniego ministra i szefa rządu Luksemburga, a następnie prezesa Banku Światowego i przewodniczącego Komisji Europejskiej, obecnego przewodniczącego Fundacji Roberta Schumana w Luksemburgu, z Lechem Wałęsą. Twórca ruchu „Solidarność” nawiązał do dyskusji w tzw. grupie mędrców wypracowujących strategię dla UE wobec kryzysu traktatu konstytucyjnego. Stwierdził, że obecny ład europejski jest niewątpliwym osiągnięciem, jednak stworzony został na miarę czasów, które mijają – wolna od granic Europa była marzeniem przed 20 laty, udało się ten cel zrealizować i jest on niewątpliwie sukcesem generacyjnym. Wzrost samoświadomości narodów, jaki doprowadził do transformacji systemowej jest energią, której nie można zmarnować, ale współczesne wyzwania idą dalej, potrzeba uporządkowania relacji między narodami na płaszczyźnie regionalnej, europejskiej i globalnej. Trwający kryzys ekonomiczny jest jednym z sygnałów, jak bardzo zmienił się świat; nie zauważyliśmy, że banki są już instytucjami globalnymi wiążącymi pozornie odległe gospodarki we współzależny system – dowodził L. Wałęsa. Polemizował z przedstawicielami prądów lewicowych powołujących się na argumentację aksjologiczną w tworzeniu podstaw traktatowych UE, definiując postulat solidarności nie jako sposób redystrybucji dóbr, lecz stwarzanie szans dla powszechnego wzrostu zamożności. Gdy pomnożymy liczbę bogatych, nie będzie potrzebne rozwijanie zabezpieczeń socjalnych – stwierdził. Dzisiejsza Europa ma możliwości ideowe, strukturalne i strategiczne, by przeżyć następne stulecia w pokoju i bezpieczeństwie. A zadania są tylko dwa: wyrównanie poziomów rozwoju cywilizacyjnego po otwarciu granic oraz kształtowanie perspektyw zgodnych z interesem całej Europy. Odnosząc się do krytyki traktatu europejskiego, L. Wałęsa przyznał, że ma on wiele wad i słabości, jednak dla Polski lepiej jest współdziałać nad udoskonalaniem traktatu, korzystając już z członkostwa Unii. Europa musi dbać o własną „sterowność” – mówił. Potrzeba umiejętności komplementarnego prognozowania rozwoju – zamiast przenosić zakłady przemysłowe kierując się kryterium taniej siły roboczej, lepiej zadbać o wyrównywanie szans i możliwości słabszych obszarów. I nie udawać solidarnych, podejmując relacje z Rosją czy Chinami.

Słowo „solidarność” – obok słowa „kryzys” – było jednym z najczęściej używanych podczas konferencji. Wskazywano na nią nie tylko jako receptę wyjścia z kryzysu, lecz zaniedbany imperatyw dotychczasowych doświadczeń. Prałat Bernhard Felmberg, ewangelicki teolog z doświadczeniem akademickim, od 2009 r. pełniący funkcję pełnomocnika Rady Ewangelickiego Kościoła Niemiec przy *Bundestagu*, rządzie federalnym w Berlinie oraz przy UE, wskazał, że przezwyciężanie kryzysu wymaga zmian odnoszących się przede wszystkim do człowieka, a nie gospodarki. Europa to nie tylko brukselska dzielnica urzędników – mówił z ironią. Jako przykłady przywołał zmianę relacji wobec migrantów czy kwestie ochrony środowiska, a także akceptację dla ludzkiego wymiaru dokonujących się procesów integracji na Starym Kontynencie, czego wyrazem jest głos Kościołów jako instytucji mających swój wkład w jednoczenie i funkcjonowanie europejskiej wspólnoty. Prowokacyjnie zabrzmiało pytanie postawione przez sekretarza generalnego Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej ks. prof. Piotra Mazurkiewicza: czy kryzys dotyczy gospodarki, czy także polityki, a może zgoła demokracji? W toku moderowanej przez niego dyskusji poseł PE i były marszałek województwa śląskiego dr Jan Olbrycht uznał, że obecny kryzys to także wyraz rozczarowania mechanizmem polityki i ekonomii, który traktowano jako samoregulujący,

a jednak wyłonił ludzi niekoniecznie godnych zaufania. Wskazał na rolę edukacji obywatelskiej, która tym bardziej jest potrzebna dla wzmocnienia samoświadomości Europejczyków. Tymczasem wydaje się, iż zapomnieliśmy, że traktat europejski odrzucono we Francji i Holandii, nie dostrzegamy, że brak całościowej koncepcji UE także wśród polityków, że nawet „stare” państwa Unii ciągle przekonują się do integracji – np. Francuzi „odkryli” w toku debaty nad traktatem, że UE nie jest tylko „dodatkiem” do Francji. Konkludując, J. Olbrycht stwierdził, że w istocie przyszły kształt UE pozostaje kwestią otwartą, zależną od woli obywatelskiej. Zbliżone poglądy wypowiedział sekretarz stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej Mikołaj Dowgielewicz; nie jest problemem akceptacja traktatu europejskiego, lecz brak koncepcji dotyczących politycznej przyszłości UE. Trudno w tej chwili zbudować spójną wizję przyszłości, szczególnie w odniesieniu do wspólnej polityki zagranicznej UE, którą M. Dowgielewicz określił mianem wielkiego pola budowy. Europa zanadto zajęta jest sobą, podczas gdy świat nie czeka na unijne uporanie się „z sobą” oraz z problemem traktatu.

Dyskusja uwypukliła pogląd, że tworzona z mozołem przyszłość Europy i UE w żaden sposób nie zaprzecza realizacji interesów narodowych krajów członkowskich. Jak przestroga zabrzmiał głos dr. Sławomira Sowińskiego z UKSW o ryzyku przyzwolenia na Europę „dwóch prędkości” w przypadku fiaska traktatu konstytucyjnego. O potencjale Europy widzianym w skali globalnej przypomniał też dr Krzysztof Pawłowski z nowosądeckiej Wyższej Szkoły Biznesu, przytaczając statystyki dotyczące Nagrody Nobla; jeśli utrzyma się obecny trend spadkowy w wyróżnianiu tą nagrodą Europejczyków, to już ok. 2030 r. Stary Kontynent nie będzie reprezentowany w gronie noblistów. K. Pawłowski podzielił się również uwagą o obecnym pokoleniu osób kształcących się w Polsce jako pierwszym, które ma szansę tworzyć nowy patriotyzm, ukierunkowany na pozytywny (i pozytywistyczny) wymiar przyszłości, a nie – jak było dotąd – kult przegranych bohaterów. Wysokie wskaźniki scholaryzacji w Polsce pomagają odwrócić ten etos wychowania i nadać mu dynamikę adekwatną do pozycji i szans posiadanych przez Polskę.

Drugi dzień obrad rozpoczęło wystąpienie dr. Janusza Lewandowskiego, byłego ministra przekształceń własnościowych w latach 1990-1991 i 1992-1993, chadeckiego deputowanego PE i potencjalnego kandydata na komisarza UE. Zauważył on, że spośród wielu dyskusji o kryzysie obecną konferencję wyróżnia usytuowanie tego zagadnienia w kontekście odpowiedzialności. Mimo iż nadzwyczajna sytuacja w globalnej gospodarce pociągnęła za sobą nawet bezprecedensową etatyzację, nie absorbuje to UE w należyтым stopniu, bo Unia – stwierdził mówca – zajęta jest sobą. Dyskusje o kształcie i funkcjonowaniu UE zbiegły się z kryzysem, a tryb uzgodnień między 27 państwami z natury rzeczy jest czasochłonny. Narzędzia działania, jakimi dysponuje Unia stały się niewystarczające, okazało się raczej, że to po stronie państwa narodowego znajdują się mechanizmy socjalizowania straty, reagowania i zapobiegania pogłębianiu się kryzysu. Mówiąc o możliwych zachowaniach w podobnych sytuacjach w przyszłości, J. Lewandowski wyraził przypuszczenie, że nadal niechętnie będą dopuszczane do stosowania mechanizmu nadzoru finansowego leżące w gestii UE, natomiast rządy i społeczeństwa bardziej będą odwoływały się do tradycyjnych środków interwencjonizmu państwowego. Za jedną z poważniejszych konsekwencji kryzysu mówca uznał upadek zaufania, niezbędnego do prawidłowego funkcjonowania systemu gospodarczego. Ten fundament relacji międzyludzkich, także w sferze ekonomii, został nadużyty i zinstrumentalizowany, co stało się „zapalnikiem” kryzysu. Niełatwo odbudować zaufanie po takim nadużyciu, tymczasem jest ono potrzebne w skali międzyludzkiej, w działaniach gospodarczych oraz w relacjach między państwami, które pilnie muszą znaleźć

rozwiązania problemów demograficznych czy energetycznych. Te kwestie, bezpośrednio dotyczące pięćsetmilionową rzeszę obywateli UE, są naprawdę palące. Aby móc im sprostać, Unia musi uporać się ze swoimi wewnętrznymi kłopotami z tożsamością i ustrojem. Trzeba zwalczać przyczyny kryzysu, a nie jego skutki – konkludował J. Lewandowski.

W debacie o gospodarce uczestniczyli także niemiecki eurodeputowany dr Werner Langen, były premier Saksonii prof. Georg Milbradt i były wiceprezes Narodowego Banku Polskiego prof. Krzysztof Rybiński. W. Langen stwierdził, że wprawdzie nie sposób szukać odpowiedzialności za kryzys wyłącznie w decyzjach politycznych, jednak przyznać trzeba, że państwa stały się graczami na wolnym rynku, wobec którego wcześniej rezerwowały sobie rolę obserwatora i regulatora. K. Rybiński, zgadzając się z tą diagnozą, wskazał konieczność radykalnego przewartościowania sposobu prowadzenia polityki makroekonomicznej, by była przede wszystkim skuteczna, a nie tylko konstruowana z myślą o aprobachie opinii publicznej/wyborców. Opowiedział się za tworzeniem skutecznych metod zapobiegania sytuacji, w której gospodarka jest traktowana jak gra w kasynie z dwoma możliwymi rezultatami: albo ja wygrywam, albo płaci podatek. Powątpiewał, czy podejmowane obecnie próby ograniczenia skutków kryzysu stanowią rozwiązania długofalowe, czy raczej niosą ze sobą jeszcze większe ryzyko? Postawił wreszcie pytanie, czy aktualne przewartościowanie doprowadzić mogą do zastąpienia modelu konsumpcjonizmu amerykańskiego przez konsumpcjonizm typu chińskiego? Georg Milbradt zwrócił uwagę na jedną z przyczyn krachu finansowego, jakim było zerwanie odpowiedzialności za powierzone dobra: gracze spekulowali ponosząc minimalne ryzyko, gdyż grali środkami należącymi do banków, a wzrost cen pozwalał na szybki zwrot zaangażowanego kapitału. Uznał, że Europa jako beneficjent handlu i koniunktury w USA ponosi pośrednio odpowiedzialność za kryzys za oceanem. Nawet amerykański model gospodarki nie przetrwa na dłuższą metę bez elementu osobistej odpowiedzialności. Środkami zaradczymi i zabezpieczającymi przed podobną katastrofą są niepopularne decyzje podejmowane przez instytucje państwowe regulujące rynek i to od nich oczekiwać należy sprostania imperatywowi moralności w życiu publicznym. Politycy jednak – według oceny G. Milbradta – nie będą skłonni wycofać się z gier rynkowych. Pozytywnym trendem w UE jest prawdopodobne umacnianie pozycji banku centralnego.

W toku debaty Janusz Lewandowski zastanawiał się, dlaczego mimo wyraźnych symptomów załamania, świat finansowy brnął w kryzys oraz nad długofalowymi konsekwencjami wdrażanych programów naprawczych. Doraźną, już widoczną nawet w Polsce zmianą jest postawa petencka środowisk przedsiębiorców prezentowana wobec władzy państwowej; mówca nie zawahał się użyć kolokwialnego określenia „wiszenie u klamki”. W takiej sytuacji oczekiwać należy od państw narodowych jaśniejszych strategii, a przede wszystkim lepszej informacji o zamiarach politycznych i gospodarczych. Swoją rolę do odegrania ma w tym również UE, stymulując polityki realizowane przez poszczególne państwa narodowe. Wymaga to fundamentalnych zmian w myśleniu i działaniu na osi państwa narodowe – UE, gdyż wielu polityków zdaje się tkwić w pułapkach tradycyjnego myślenia. Premier Szwecji deklaruje daleko posuniętą aprobatę dla Wspólnot Europejskich, jednak naciska na szwedzkie koncerny motoryzacyjne, by utrzymały produkcję w Szwecji. Podobnie obszarem spornym jest i pozostanie kwestia ponadnarodowego nadzoru finansowego. Podsumowując debatę ekonomistów, Janusz Lewandowski przypomniał słowa Margaret Thatcher sprzed ponad 20 lat, że w komunizmie najgorsze jest to, co zostaje po komunizmie. Europa borykająca się z tym „spadkiem” i wyrównująca szanse wszystkich obywateli rozszerzonej UE doświadczyła zjawiska globalizacji na przykładzie

kryzysu finansowego. Pokazał on, że alternatywą nie jest kapitalizm ani w wydaniu chińskim czy rosyjskim, rozwiązania nie kryją się w utopiach Ameryki Łacińskiej, a tylko dotychczasowy model gospodarki, wymagający korekt (nie tylko natury ekonomicznej) może być skuteczny. Za pocieszające Janusz Lewandowski uznał, że mimo lęków i populizmu, wybory do PE wygrały partie kierujące się odpowiedzialnością.

Ostatnią wielką debatę na forum krakowskiej konferencji zatytułowano „Wyzwania wobec kryzysu w kulturze i komunikacji”. Referat wprowadzający wygłosił prof. Jan Miodek, a w dyskusji moderowanej przez byłego rektora UJ prof. Franciszka Ziękę wzięli udział: minister kultury i dziedzictwa narodowego RP Bogdan Zdrojewski, sekretarz Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu ks. prałat Paul Tighe, były rektor ASP w Krakowie artysta malarz prof. Stanisław Rodziński, były eurodeputowany, prezes Izby Handlowej w Bolzano dr Michl Ebner oraz redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” ks. Adam Boniecki. Pełne erudycji wystąpienie Jana Miodka bezlitośnie punktowało przejawy współczesnego „mediotyzmu”, jakiemu są poddawani odbiorcy środków masowego przekazu. Źródło sukcesu medialnego tkwi w skutecznym wywoływaniu awantur patetyczno-obraźliwych – stwierdził referent, zasympując słuchaczy niemal nieskończoną liczbą przykładów z serwisów informacyjnych, filmów oraz reklamy. Dominacja „rzeczywistości elektronicznej” zdaje się być główną siłą kreującą sferę komunikacji. Nawet Kościół, z natury dość oporny wobec nowinek, daje się wciągać w nowinkarstwo językowe i kulturowe. Wszechobecne anglicyzmy, odejście od klasycznych źródeł stylistyki, pogoń za sensacją to środki stosowane dla osiągnięcia sukcesu za wszelką cenę, choćby ulotnego. Tworzy to sytuację głębokiego kryzysu dialogu, zanika komunikacja, pozostawiając miejsce jedynie na kulturę monologu. Dyskusję rozpoczął wąpiący głos prof. F. Zięki – czy to jeszcze kultura? Czy jesteśmy świadkami kryzysu kultury, czy może świadkami tworzenia się innej kultury? Była przecież era łaciny, wiek języka francuskiego, może żyjemy w epoce języka angielskiego? W odpowiedzi zdecydowanie zabrzmiała opinia B. Zdrojewskiego o kulturze, w którą wnikają elektroniczne sposoby porozumiewania i dominacja języka angielskiego, ale nie jest to proces jednokierunkowy – codzienność bardziej naznaczona jest obecnością kultury, choć może nie tej najwyższych lotów. Kultura jest sferą autonomiczną i niedotykalną zarówno przez politykę, jak i kryzys gospodarczy, stąd nie sposób wiązać te zjawiska. Nie ma kryzysu w kulturze, jest kultura w kryzysie. Kontynuował tę myśl ks. Adam Boniecki, wskazując definicję kryzysu jako głębokiej zmiany. Zwykle działania wymagające mniejszego wysiłku wypierają ambitniejsze, absorbujące więcej sił i myśli. Dlatego – zarówno w skali społecznej, jak i jednostkowej – łatwo ulec wrażeniu, że istniejące i istotne jest tylko to, o czym się mówi w telewizji, a czego nie ma w telewizji, tego nie ma wcale. Podobnie w prasie czy przekazie elektronicznym uwagę przykuwają obrazy, a nie treść. Grozi nam wypieranie *homo sapiens* przez *homo videus* – ironizował dyskutant. Podkreślał, że Kościół opiera się temu procesowi. Poważne media starają się trwać mimo braku sukcesów mierzonych miarą popularności czy rachunku materialnego, bo choć pełnienie misji bez pieniędzy to utopia, ale pieniądze bez misji to cynizm. Michl Ebner uzupełnił ten wątek danymi statystycznymi o czytelnikach prasy ponadregionalnej w Niemczech, spośród których aż połowa to przynajmniej pięćdziesięcioletkowie, a tylko 4 procent to osoby dwudziestoletnie. O kryzysie komunikacji mówił też ks. Paul Tighe, zdecydowanie odmawiając samej tylko wymianie informacji miana komunikacji czy dialogu. Do wątku kryzysu i kultury powrócił prof. Stanisław Rodziński, przypominając wypowiedzi dwóch papieży: stwierdzenie Pawła VI, iż trudno czasem zrozumieć sztukę

współczesną oraz 30 lat późniejsze słowa Jana Pawła II wyrażające przypuszczenie, że w tej trudnej sztuce widoczna jest głęboka, wewnętrzna tęsknota człowieka za odkupieniem. Zdaniem mówcy, potencjalny kryzys w sztuce jest odbiciem dochodzenia przez artystę do samodzielnych i nacechowanych dojrzałością wyborów (także moralnych), a najszybciej starzeje się to, co nowe. Może pogoń za nowatorstwem jest ślepą uliczką? Drugi element, którego wagę podkreślił S. Rodziński, to potrzeba wprowadzania człowieka od najwcześniejszych lat w tajniki procesu twórczego, a więc sprawa edukacji i wzrastania w kulturze.

Wśród wystąpień zamykających konferencję w Tomaszowicach warto odnotować głos Günтера Verheugena, dawnego komisarza UE ds. rozszerzenia i wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej. Upadek muru berlińskiego – mówił – nie był początkiem przemian, lecz rezultatem przełomu zapoczątkowanego w Polsce. Akcesja Polski do UE odbyła się „głównym wejściem”, wysiłkiem reformatorskim państwa, bez naciągania wskaźników i wbrew wielu obawom, formułowanym także przez przedstawicieli Kościoła. Choć mija dopiero 5 lat członkostwa, widać wyraźne konsekwencje cywilizacyjne tej decyzji. Najtrudniej zmieniać jednak ludzi: Verheugen podzielił się wrażeniami z mazurskich wsi, gdzie zetknął się z zupełnie niezrozumiałymi obawami przed niemiecką dominacją. Podobnie zachodni politycy powinni wiedzieć o głęboko osadzonej w polskiej świadomości zbiorowej traumie dawnych podziałów między Wschodem a Zachodem i uwzględniać ten czynnik w kreowaniu posunięć politycznych i społecznych. Honorowy prezydent Fundacji Roberta Schumana w Luksemburgu Horst Langes, towarzyszący od zarania cyklowi krakowskich konferencji, zwrócił uwagę na ewolucyjne zmiany dokonujące się w UE i wpływające na całokształt relacji instytucjonalnych; jeszcze w traktacie amsterdamskim Kościoły zostały potraktowane na równi z organizacjami straży pożarnej, dziś traktat lizboński – mimo wielu niedomagań – odzwierciedla zupełnie inne spojrzenie na procesy integracyjne w Europie. Potwierdza to również mnogość instytucji i płaszczyzn debaty reprezentujących stanowisko wspólnot konfesyjnych wobec integracji europejskiej. Pesymizmowi nie poddał się także podsumowujący obrady poseł dr Jarosław Gowin zauważając, że ton obrad poświęconych kryzysom nie był bynajmniej katastroficzny. Uczestnicy patrzyli na kryzys jako szansę pozytywnej zmiany, poszukiwali realistycznych scenariuszy wyjścia. Prestrogi przed egoizmem były nie tylko wynikiem wstrząsów w sektorze finansowym, ale dotyczyły solidarności międzypokoleniowej, ryzyka zadłużania na konto przyszłych generacji. Choć – jak stwierdził J. Gowin – w gospodarce nie ma nic bardziej twórczego i chrześcijańskiego niż wolny rynek, ale i on ma swoje granice. Głos konferencji wyraźnie popierał traktat lizboński (spotkanie odbywało się przed referendum w Irlandii), choć trzeba pamiętać o nieprzystawalności procesów integracji politycznej i mentalnej Europejczyków.

Tegoroczna konferencja dała zdecydowanie pozytywną odpowiedź na pytanie o sens kontynuowania krakowskiej inicjatywy, u swych początków związanej z toczącą się w Kościele dyskusją o celowości przystępowania Polski do UE. Nie ziściły się spektakularne zapowiedzi końca historii po 1989 r. czy otwarcia ery postpolitycznej. Stan kryzysu na nowo przywołał na scenę historię i politykę. Gdzie natomiast jest kryzys, jest miejsce dla chrześcijan, ich zaangażowania i potwierdzenia czynami prawd przez nich wyznawanych.

Natalia Jackowska